

SŁOWO

Wilno, Poniedziałek 16 listopada 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem
do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za-
granicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259.
W sprzedaży detalicznej cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin
BRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Wiedumierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MIESZKOWIE — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECZANY — Księgarnia Td. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauce.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOC — Księgarnia T-wa „Ruch”
SZONIM — Stawiecka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. SWIECZANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

OGŁOSZENIA: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 50 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
nie o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ZA TO NIKT NIE JEST ODPOWIEDZIALNY.

W sobotę skazał wileński Sąd Apelacyjny Romana Władysława Biernackiego, lidera ZZZ na Ziemie Wschodnie za zabicie w Lidzie i w Niemnie na 8 lat więzienia i na Koronowo. Ponieważ pobyt w Koronowie, obozie izolacyjnym dla niepoprawnych przestępców, wynosi minimum lat pięć, więc należy liczyć, że Biernacki otrzymał najmniej 13 lat więzienia. Do kryminalnego życiorysu Biernackiego (sześć razy karany za kradzież, oszustwo i szantaż) doszły jeszcze dwie sprawy, w tem dezercja z wojska polskiego. Na sądzie w Lidzie kryminalista ten mówił, że nie chciał służyć „w wojsku carskiem”. Brzmiało to patryjotycznie z nutą republikańską. Okazało się jednak, że zdezerterował z wojska polskiego. Jego współnik Małowski, jak się okazało, ma również kryminalną przeszłość. Jak nasi czytelnicy pamiętają, sprawa rozpoczęła się od tego, że nasze pismo zaalarmowało opinię publiczną, że na ulicach Lidy, gdzie starostował wówczas p. Czuszkiewicz, pojawiły się patrole milicji partyjnej ZZZ z czerwonymi opaskami. Ten numer naszej gazety został skonfiskowany, a prasa „naprawiaczy” oburzyła nas nieczemnymi obelgami. Obecnie sprawa się wyjaśniła: starosta Czuszkiewicz został z Lidy odwołany, Biernacki skazany na trzynaście lat więzienia. P. Morawczewski, zwierzchnik i kolega partyjny Biernackiego — jak donosi prasa — został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za denuncjację prokuratora, którego oskarżył przed ministrem sprawiedliwości, że używa nieostemplowanej zapalniczki.

Staram się hamować swoje oburzenie, staram się pisać, nie wypowiadając wprost własnego zdania. Niechże sam czytelnik wyciągnie wnioski z faktów, które przypominę.

Jak wiadomo, ZZZ jest agendą „naprawiaczy”. Pp. „naprawiacze” kierują tą robotą i stąd płynął ten stosunek władz ludzkich do ZZZ, powiedzmy... cokolwiek inny, niżby był do jakiejś akcji ze strony PPS, Ch. D., czy komuny. O tymże kryminaliście Biernackim wypisywał redagowany przez p. Szuriga „Front Robotniczy” „całe stronicie, ba, całe numery superlatywów i pochwał, stylem, w którym dziennikarze piszą tylko o wielkich wodzach, jak Francuzi o Fochu. Nie pisało się tam „p. Biernacki”, lecz nastroju-wo... „ten z wilczymi kłami”.

Pan Szurig przyjechał jako świadek na sąd w Wilnie i oświadczył, że Biernacki działał w myśl instrukcji ZZZ, że uważa, że w tym człowieku dokonało się „odrodzenie moralne”, że ZZZ nie usunął Biernackiego ze swego grona po ujawnieniu jego kryminalnej przeszłości.

A teraz zapytajmy się czytelnika, czy gdyby na okręg lidzki nastany został podobnie kryminalny typ, jak ten Biernacki, jako szef danego terenu z ramienia organizacji Koca, czy partii

Dmowskiego, czy partii Witosa, czy partii Niedziałkowskiego, czy kogokolwiek, a potem się ujawniło, że powierzono takie funkcje, funkcje „rządzenia duszami” na Kresach takiemu kryminaliście, gdyby ogłoszono, że Sąd skazał okręgowego szefa organizacji Koca, partii Dmowskiego, partii Witosa, czy kogokolwiek bądź na trzynaście lat więzienia, to czy ten Koc, ten Dmowski, ten Witos, ten Niedziałkowski nie byłby zaatakowani przez prasę, przez opinię i, co ważniejsze, czy nie poczuwaliby się sami do głębokiej winy przed społeczeństwem, chociażby osobiście w takiej sprawie winni nie byli. Gorzej! Często za czyn nawet członka partii, powiedzmy jakiegoś Niedziomskiego, opinia publiczna obarcza odpowiedzialnością wszy-

stkich członków danego stronnictwa.

A oto na kilka dni przed wyrokiem sądu apelacyjnego, skazującym szefa ZZZ z Lidy Biernackiego na 13 lat więzienia, p. Grażyński, jeden z ideowych szefów „naprawiaczy” otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń Rzeczypospolitej, komandorję „Polonia Restituta” z gwiazdą, przedtem otrzymawszy i od Akademii upominek w postaci złotego wawrzynu.

Aby uniknąć wszelkich niejasności, czy też wszelkich dwuznaczności w tym artykule, po raz drugi spróbuję sformułować swą myśl. Nie oskarżam bynajmniej p. Grażyńskiego, że był czynny przy mianowaniu kryminalisty, jako przedstawiciela ZZZ do Lidy. Sądzę, że jest zupełnie daleki od tych spraw. Chodzi mi o to tylko,

że organizacja „naprawy” jest o tyle wyższa od organizacji innych partii politycznych, że pozwala swoim członkom nie ponosić żadnej współodpowiedzialności za czyny współczłonków.

A więc, jak widzimy na tym jaskrawym przykładzie: nikomu dziś w Polsce nie przyjdzie do głowy obarczać jakąkolwiek odpowiedzialnością wojewodę Grażyńskiego za wyrok sądowy na Biernackim, bo przecież wojewoda Grażyński do ZZZ nie należy, a tylko należy do ściśle nieokreślonej organizacji „naprawy”.

Inna jest taktyka każdej w Polsce partii, inna „naprawy”.

Każda partia jest organizacją, której celem jest zdobycie władzy, ale partia endecka zarabia (—jeśli się tak wulgarnie wyrażymy—) na antysemityzmie, ale nie liczy

wtedy na głosy żydów przy wyborach, witosowcy zarabiają na demagogii antyziemiańskiej, ale nie liczą, aby na nich głosowali właściciele dóbr, socjaliści zarabiają na demagogii robotniczej, ale nie liczą na pomoc sfer rolniczych itd.

Natomiast „naprawa” ma osobną organizację dla miast, osobną dla inteligencji, osobną na wieś, osobną dla robotników. Dopiero później łączy się to wszystko w górę w jakimś związku działaczy społecznych. W ten sposób partia ta dąży do władzy tak samo dobrze, jak inne partje, popiera swoich ludzi jeszcze lepiej, niż inne partje, ale ma tę nad niemi wyższość, że zamiast jakichś określonych hasel, może wysuwać sprzeczne z sobą hasła: inne dla robotników, inne dla

chłopów, inne dla inteligencji miejskiej. W ten sposób p. Małski — rolnik nie bierze żadnej odpowiedzialności za p. Szuriga — robotnika, a pp. Małski i Szurig nie są niczem skrupowani tem, co czyni p. Paprocki, spec od bardzo wielu rzeczy, między innymi narodowościowych i emigracji polskiej zagranicą, a za wszystkich razem nie bierze najmniejszej odpowiedzialności p. Grażyński, który jest harcerzem i którego tak kochają Ślązacy, że do dziś dnia dogasają w tej dzielnicy akademje, organizowane spowodu jego imienia.

Taka organizacja posiada niewątpliwie wyższość nad innymi. Czy są to jednak metody wskazane — o tem, jak już powiedziałem, pozostawiam sąd czytelnikowi. Cat.

Samoloty i artylerja bombardują Madryt

Czerwoni usiłują zapobiec otoczeniu stolicy

MADRYT. PAT. Agencja Havasa donosi, że sytuacja na froncie około Madrytu od wielu godzin nie uległa zmianie.

Po wczorajszej ofensywie, powstańcy wzmacniają nowe pozycje, przegrupowując swe siły.

Wojska rządowe ze swej strony również dokonały przegrupowania swych sił. Wydaje się, iż dowództwo wojsk rządowych zamierza dokonać na południe od stolicy pewnych posunięć, zmierzających do zagrożenia tyłom przeciwnika, którego linie wysuwają się w niebezpieczny sposób naprzód na zachód i na południe od Madrytu.

Operacja ta świadczyłaby o dążeniu dowództwa wojsk rządowych do uniemożliwienia okrążenia Madrytu.

Ostrzeliwanie stolicy trwa

TENEERIFA. PAT. Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi o odparciu z ciężkimi stratami ataków wojsk rządowych na lewe skrzydło powstańców.

Powstańcy zajęli pierwszy szereg fortyfikacji, broniących bezpośrednio Madrytu i ostrzeliwali ogniem armatnim stolicę, wywołując liczne pożary.

Na froncie Guadalajara wojska powstańcze posuwają się na przód. Kolumny rządowe wycofały się w kierunku Alcala de Henares.

W okręgu Escorialu wojska rządowe są obecnie prawie otoczone przez powstańców.

W najbliższych dniach należy oczekiwać poddania się Escorialu, którego obrońcy już oddawna nie są zaopatrywani w żywność.

ODPARTE ATAKI CZERWONYCH

SEVILLA. PAT. Główna kwatera powstańcza komunikuje, że na odcinku 7-ej dywizji wojska rządowe rozpoczęły atak, który został jednak udaremiony. Kolumna rządowa zaatakowała na prawem skrzydle Poza Cere de Los Angeles. Składała się ona z wojsk katalońskich i była zaopatrzona w zupełnie współczesny materiał wojenny pochodzenia sowieckiego. Powstańcy kontratakowali, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Kolumna rządowa pośpiesznie wycofała się w kierunku Madrytu, ścigana przez eskadry lotnicze powstańców.

Ponowny atak sił rządowych na Carabanchel Alto został również odparty. Podczas ataku powstańców na pozycje, znajdujące się w pobliżu mostu Toledo, tanki, biorące udział w ataku, dokonały spustoszeń w szeregach przeciwnika. Ogółem w ciągu dnia tego wojska rządowe straciły przeszło 400 zabitych.

Gwałtowne walki o most

MADRYT. PAT. Korespondent Havasa donosi, iż powstańcy uparcie starają się przebić front wojsk rządowych w pobliżu t. zw. mostu francuskiego w odległości 2 km. od dworca Północnego. Dzisiaj rano legionisi i oddziały marokańskie gwałtownie zaatakowały to miejsce. Atak poprzedziło przygotowanie artyleryjskie. Piechota ruszyła do ataku, popierana przez samochody pancerne.

Czy Madryt uniknie zniszczenia?

TALAVERA. PAT. Korespondent Havasa towarzyszący armii powstańczej, twierdzi, że po ostatnich gwałtownych walkach, w których powstańcy zwyciężali, nad tem, czy koniecznym będzie zniszczenie Madrytu ogniem artyleryjskim. Dotychczas, w myśl wyraźnego rozkazu gen. Franco, samoloty powstańcze i artylerja bombardowały wyłącznie pozycje wojskowe na przedmieściach.

Obecnie jednak powstaje pytanie, czy możliwe będzie zdobycie miasta, bronionego z taką zaciekłością, bez zastosowania bombardowania w większych rozmiarach, co pozwoliłoby przezwyciężyć obronę, przysięgającą atak kolumn powstańczych.

Z drugiej strony zbliża się okres zimy, który niewątpliwie w razie przedłużania się wojny, będzie niekorzystny dla oblegających. Dotychczas główne dowództwo armii powstańczej nie rozstrzygnęło jeszcze dylematu: — gwałtownego bombardowania Madrytu lub walki pozycyjnej około stolicy.

NALOT SAMOLOTÓW

MADRYT. PAT. Specjalny wysłannik Havasa donosi, że dziś rano nastąpił nowy nalot samolotów powstańczych na Madryt, w którym wzięło udział 12 samolotów myśliwskich i 10 bombowych.

Zrzucone bomby poczyniły znaczne szkody. Jedna z nich spadła na budynek w dzielnicy uniwersyteckiej i uszkodziła go. Druga bomba wybuchła na ul. Rosa Deluna. Cały szereg zaś spadło na dworzec Północny oraz gęsto zaludnioną dzielnicę Cuatro Caminos.

W chwili nalotu samolotów zarządzono natychmiast obronę przeciwlotniczą.

Ukazały się samoloty rządowe, by nawiązać walkę, lecz eskadry powstańcze odleciały po chwili.

Zaprzeczenie gen. Franco

AVILA. PAT. General Franco udzielił korespondentowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył: „Zaprzeczam kategorycznie wiadomościom, jakie ukazały się w licznych dziennikach zagranicznych, jakoby miał oświadczyć, że bombardowanie Madrytu będzie trwało do chwili poddania miasta, i że zburzymy dzielnicę po dzielnicy, ponieważ to jest jedyne rozwiązanie obecnej sytuacji. Nigdy nic podobnego nie powiedziałem”.

Po wymówieniu przez Niemcy układu o kontroli rzecznej

STANOWISKO ANGLJI

LONDYN. PAT. Reuter donosi: Niemcy prowadziły z W. Brytanią i innymi państwami rokowania dyplomatyczne o możliwości rewizji klauzuli traktatu wersalskiego, dotyczących umiędzynarodowienia rzek. — Wprawdzie rokowania nie były jeszcze zakończone i Niemcy miały przed sobą drogę otwartą do zwołania konferencji w tej sprawie tak, jak uczyniła to Turcja w kwestji cieśnin.

Londyn nie ma wątpliwości co do meritum sprawy, ale nie podoba mu się metoda zastosowania przez Niemcy — kończy Reuter.

LONDYN. PAT. Według agencji Havasa, prawdopodobnie jutro w Izbie Gmin min. Eden uczyni oświadczenie w sprawie wypowiedzenia klauzuli traktatu Wersalskiego, dotyczących żeglugi rzecznej przez Niemcy.

ZAPOWIEDZ WSPÓLNEGO

PROTESTU

PARYŻ. PAT. Wypowiedzenie przez Niemcy klauzuli traktatu Wersalskiego, dotyczących żeglugi rzecznej zaskoczyło zarówno francuskie koła polityczne, jak i opinię. Nie wywołało jednakże specjalnie ostrej reakcji, ponieważ ma ono znaczenie większe pod względem politycznym i taktycznym, niż praktycznym.

O ile chodzi o reakcję rządu francuskiego to zdecydowano, iż tym razem Francja nie wystąpi z samodzielnym, odrębnym protestem dyplomatycznym, lecz natychmiast nawiąże pertraktacje z poszczególnymi zainteresowanymi rządami, by doprowadzić do zbiorowego protestu tych państw w Berlinie. Charakterystyczne jest jednakże, że tym razem ani rząd francuski, ani opinia nie wyraziły najmniejszej tendencji zwrócenia się do Ligi Narodów. O ile zaś chodzi o samą ak-

cję dyplomatyczną, to w istocie rzeczy traktuje się ją raczej jako posunięcie o charakterze bardziej formalnym, niż jako akcję polityczną, która mogłaby przynieść jakieś konkretne rezultaty.

Dla poparcia koncepcji zbiorowego protestu w Berlinie, prasa francuska stara się wykazać, że wypowiedzenie przez Niemcy klauzuli dotyczących rzek i kanałów niemieckich, dotyczy w sposób żywotny i konkretny interesów całego szeregu państw.

BRUKSELA WOBEC POSUNIĘCIA NIEMIEC

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa donosi z Brukseli: Kompetentne władze belgijskie niezwłocznie przystąpią do zbadania następstw ostatniego posunięcia niemieckiego w stosunku do Belgii. Zagadnienie to posiada wielkie znaczenie dla Belgii, która posiada na Renie flotyllę około 1000 statków.

PRACA W DOMU I POZA DOMEM

Nr. 12 DWUTYGODNIOWY DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM Nr. 12

SKĄD POCHODZIŁY PIERWSZE NASZE STUDENTKI I co je do studjów uniwersyteckich skłaniało?

Z Kongresówki, z kresów wschodnich, z dalekiej Żmudzi, Litwy, Białorusi i Ukrainy wyszły pierwsze szeregi studentek polskich, wstępujących do Uniwersytetów w Żurichu, Paryżu, Genewie i Petersburgu w II-giej połowie 19 wieku. Walka o prawo kształcenia się kobiety narodziła się w Krakowie, toczyła się wówczas głównie na terenie dawnej Kongresówki. W dwóch pozostałych dzielnicach Polski nie była ona tak silna, natężenie jej w Krakowie było wielokrotnie większe. W latach 90-tych przypisać należy pracy kobiet z Królestwa, osiadłych w Galicji. Polski ruch emancypacyjny kobiecy w przeciwieństwie do Zachodu Europy, gdzie niejednokrotnie jego reprezentantkami były kobiety z zamożnych mieszczaństwa, tkwił w warstwie szlacheckiej, ziemiańskiej. Na łamach „Przeglądu Współczesnego“ ukazały się w roku bieżącym dwie poważne prace, których autorzy Jan Hulewicz („Walka kobiet polskich o dostęp na uniwersytety“) i K. W. Zawodziński („O podłoże społeczno-ekonomiczne walki kobiet polskich o dostęp na uniwersytety“) szukają przyczyn, które skłoniły kobiety do wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Jan Hulewicz skłony raczej do ekonomicznego ujmowania zjawisk historycznych, widzi podłoże tego ruchu w załamaniu się gospodarczym polskiego ziemiaństwa po powstaniu... Właśnie dlatego, jego zdaniem, na ziemiach zaboru rosyjskiego dążenia emancypacyjne kobiet były takie silne, że w Kongresówce załamanie się gospodarcze ziemiaństwa, przekształcało się w inteligencję miejską, dokonywało się na większą skalę, niż w Poznańskim i Galicji, gdzie przechodziło bardziej łagodnie, ewolucyjnie, a szeregi wyrzucanych na bruk miejskiej kobiet z warstwy ziemiańskiej, kołatały do bram uniwersytetów, aby sobie w następstwie zapewnić byt niezależny. Nie przecząc, że hasła ruchu emancypacyjnego, płynące z zachodu, odegrały w Polsce swoją rolę, uważa jednak J. Hulewicz, że aspiracje naszych kobiet w kierunku zdobycia wyższego wykształcenia były przede wszystkim spowodowane „zmianami w układzie stosunków gospodarczych i społecznych warstwy szlacheckiej“.

Z tym poglądem, naszym zdaniem, słusznie polemizuje K. W. Zawodziński. „Pionierem walki o dostęp kobiet na uniwersytety — pisze — napewno nie chodziło o zarobki lekarzy i adwokatów. Obok istotnego „powołania naukowego“, czyste żądzy wiedzy, u tak wyjątkowych jednostek, jak te nieliczne pierwsze pionierki, głównym bodźcem upartej i ciężkiej walki było pragnienie osiągnięcia pełni człowieczeństwa, wyzolenie się z poniżających warunków swej pci, ostatecznie, mówiąc wulgarniej, oswobodzenie się z pod ciężkiej kurateli męskiej i wogóle rodzinnej“.

Jeśli bowiem walkę o równoprawność uważało za swego rodzaju rewolucję, to w każdym razie rozgrywała się ona raczej w płaszczyźnie moralnej i obyczajowej, niż ekonomicznej. Ze wśród argumentów, którymi operowały pionierki tej idei, wysuwano tak często potrzeby gospodarcze i „wikłające się coraz bardziej stosunki społeczne“, to przede wszystkim dlatego, że te argumenty najprędzej mogły przekonać zaciętych przeciwników wszelkiej reformy wychowania i wykształcenia kobiet. Wśród kobiet, zmuszonych do pracy w warunkach ekonomicznych w dobie powstaniowej, nie widziimy kobiet z wyższym wykształceniem, ani też dobijających się do uniwersytetów. Kobiety zarabiające ze sfer zubożałego ziemiaństwa, to przeważnie nauczycielki w domach prywatnych lub na pensjach żeńskich, właścicielki stancji dla uczniów, krawcowe, hafciarki, panie, wydające obiady, pracujące w handlu i biurowości. Studja wyższe w owym czasie były często bardzo kosztowne, wymagały wyjazdów zagranicę, więc nie mogły sobie na nie pozwolić kobiety ze sfer zubożałego, przeniesionego na miejski grunt ziemiaństwa, nie one zmuszone do zarabiania na kawałek chleba dla siebie i rodziny, kołatały o dopuszczenie ich do uniwersytetów, bo praca zarobkowa z musu, która zresztą o wiele wcześniej stała się dola kobiety z ludu, nie prowadziła, niestety, do jej równouprawnienia.

K. Zawodziński twierdzi, że

„pierwsze kandydatki do szkół akademickich zaczęły wychodzić ze sfery inteligencji — ziemiańskiej na Litwie, z tej warstwy, trzy mającej się ziemi z obowiązku narodowego (niemożność sprzedaży majątku bez uszczuplenia polskiego stanu posiadania), ale czerpiącej przeważną część dochodów nie z ubogiej gleby swoich dóbr rodzinnych, obciążonych kontrybucją powojskową, lecz z zawodów wolnych i służby państwowej na całym obszarze imperium rosyjskiego“. Nazwiska pierwszych kobiet studentek na uniwersytetach zagranicznych tylko częściowo potwierdzają tezę p. Zawodzińskiego, gdyż widziimy wśród nich przedstawicielki sfer miejskiej i wiejskiej inteligencji z innych dzielnic Polski

Nie łączy kwestii, że radykalne tory emancypacji kobiecej, znajdujące silny oddźwięk wśród elementów rewolucyjnych Rosji, mogły znaleźć łatwiej oddźwięk w tej części społeczeństwa polskiego, które stało bliżej centrów umysłowych Rosji, a więc wśród pewnego odłamu szlachty z ziem północno-wschodnich dawnej Rzplitej, niż w innych środowiskach, np. wśród zamożnej warstwy ziemiaństwa galicyjskiego i pod zaborem pruskim, gdzie napotykały silny opór tradycyjnego konserwatyizmu obyczajowego. Jasnym jest niewątpliwie, że pierwsze kobiety na uniwersytetach rekrutowały się z jednostek najbardziej zubożonych i najdoleńszych, że to podłożem tego ruchu tylko w nienaczym stopniu mogły być warunki ekonomiczne. Z. R-ska.

Drugiej matce w odpowiedzi

Poruszając zagadnienia miłości rodzicielskiej w wychowaniu, pragnęłam wywołać dyskusję i bardzo się cieszę, że mi się udało. Jednak nie kapituluję przed argumentami matki przeciwstawianymi przez rodziców „sielanki dzieciństwa“, jakkolwiek wiele z nich jest słusznych i zasługujących na uwagę. Na szczęście zostawiłam sobie furtkę, która mi ułatwia pewne uzgodnienie naszych stanowisk, zaznaczając, że nie należy dziecka zbyt długo ukrywać w tym raju, z którego nie widać rzeczywistego świata. Jestem najgłębiej przeświadczona, że dziecko ma prawo do kilku przynajmniej lat pogodnego, naiwnego, radosnego bytowania, zanim będzie zmuszone stanąć do walki o byt wobec trudów i nieraz ciężkich doświadczeń losu, to moim zdaniem, w tem schronieniu rodzinnem, gdzie nie będzie miało sposobności stykania się do czasu z ujemnymi wpływami życia, siły duchowe dziecka rozrosną się lepiej i bardziej harmonijnie, niż gdybyśmy na dziecko zrzucił przedwcześnie ciężar całej t. zw. prawdy życia, gdybyśmy je wtajemniczyli we wszystkie trudności i zawiązania życia. Widziimy to zresztą na ludziach, których dzieciństwo nie było ani „sielanką“, ani „anielskim“, widziimy na tych tysiącach dzieci i młodzieży, które od pierwszych chwil swego życia stykały się z realnym życiem w całej jego strasznej prawdzie, ze wszystkimi jego najcięższymi stronami.

Nie wiem, czy wielu z nich piekło, a choćby tylko czyścić dziecięctwa ułatwiłyby znalezienie odpowiedniej postawy w życiu, wiem jednak niezaprzeczalnie, że napewno zamroziły w nich przedwcześnie zapal i entuzjazm do życia, zatruli ich dusze niewiarą i podejrzliwością w stosunku do innych ludzi. Uważam, że matka ma prawo, a nawet obowiązek pocieszać płaczące dziecko, ocierać jego łzy i kojąc jego ból, ale to nie znaczy, że ma obowiązek oszczędzać mu wszelkich przykrości. Ale i tych przykrości nie powinno być zbyt wiele. Niewiedza o tem, co dziecko w życiu czeka, również musi ustąpić w swoim czasie uświadomieniu o trudnościach życiowych, których nie uniknie dziecko i musi po ukończeniu najcięższego, beztroskiego okresu dziecięctwa wejść w życie z silnymi zadaniami hartu życiowego, z siłami, które sobie właśnie wtedy nagromadziło, a które mu pozwolą łatwiej znieść trud i przeciwności życia dorosłych. „Chodzi o to“, jak mówi wspomniany już przeze mnie St. Szuman, „aby obowiązek, trud, zadania, wysiłki były na miarę tego, co dziecko znieść i wykonać potrafi, by były dziecięcimi zadaniami, obowiązkami, trudnościami“. Na to zgoda, prawda?

KINO

Kino jest obok sportów ulubioną rozrywką młodzieży. Napozór rozrywką nieszkodliwą, może jednak pod wieloma względami być niepożądaną. Nie mam na celu omawiania w tym artykule możliwości kina i jego wartości artystycznych. Chodzi mi tylko o jedno: o znaczenie wychowawcze kina.

Filmy dobre, o zabarwieniu naukowym (historyczne, geograficzne, przyrodnicze i t.p.) są dosyć rzadkie. To są bardzo pożądane, bo „bawią i uczą bawiąc“. Drugi typ filmów stanowią te, które tylko bawią. Są one pożądane jako rozrywka, jeżeli z tej rozrywki nie korzysta się zbyt często. Trzeci rodzaj, najczęstszy spotykany, stanowiący gros produkcji filmowych, są to filmy kryminalne i „supererotyki“. Te są, oczywiście, szkodliwe i w najwyższym stopniu zatrważające psychikę młodzieży. Niedawno drukowany w naszej kolumnie list jednej z matek, świadczy, że filmy „dla młodzieży zakazane“ cieszą się dużą frekwencją tej młodzieży.

Nie potrzebuję dowodzić, jak dalece wpływają takie filmy na młodą wyobraźnię. Wspomniałam o bogactwie, miłości namiętności i zmysłowości, morderstwa (przezem bardzo często sympatje widzów są po stronie mordercy), szpiegostwo i t.d. stają się kanwą, na której wyobraźnia i marzenia nawiązują jeszcze dziecinne głowy tworząc bogate wzory, które stają się ich ideałami.

Tyle, jeśli chodzi o filmy — nie warto dowodzić rzeczy wszystkim znanych! Ale samo chodzenie do kina, jeśli nie jest regulowane rozsądnie przez rodziców, może się stać źródłem rozmaitego zła.

Przedewszystkiem kino kosztuje, jeżeli chodzenie do kina przechodzi w zwyczaj, staje się nałogiem, wtedy powstaje trudne zadanie wydosławienia pieniędzy na nie. Idąc na ten cel pieniądze, dane na śniadanie, czasem na książki, zaczyna się „naślagać“ rodziców. A kto wie, czy nieraz dzieje się teraz wypadki kradzieży w szko-

łach, nie są nieraz wynikiem „potrzeby“ użyczenia superfilmu“?

Rodzice bardzo często nie zdają sobie sprawy ze skutków chodzenia do kina. Pozwalają na tę rozrywkę w dniu powszednim, oczywiście cierpi na tem odrabianie lekcji, a dalej: jest to miejsce niepożądanych spotkań i znajomości.

Trudno jest zmusić dyrekcję kina, aby na te filmy zakazane dla młodzieży nie wpuszczały młodzieży. Trudno jest również uzyskać, by nie wystawiano zdjęć na ulicy, przed kinem. To od nas nie zależy, ale rodzice mogą dużo zrobić w kierunku poprawienia dotychczasowych stosunków.

Przy szkolnych Opiekach Rodzicielskich istnieją sekcje Opieki Społecznej. Te sekcje muszą się rozszerzyć, wprowadzić większą ilość osób, któreby się podjęły odwiezania kin i przestrzegania, by nie wpuszczano młodzieży na nieodpowiednie filmy. Każdy członek tej sekcji posiada legitymację, z którą związane są uprawnienia ingerencji w odpowiednie wypadki.

A. Byłam dziś na rozprawie w Sądzie. Dało mi to wiele do myślenia. Wyobraź sobie, szło tam o rodzinę z 7-miu osób, która była utrzymywana przez dwie prostytutki. Dotychczas zawsze myślałam o prostytutkach, tylko jako o osobach godnych pogardy. Teraz prostytucja stała się dla mnie problemem. Pomyśl tylko. Dwie takie dziewczyny zmuszone były sprzedawać siebie poto, aby utrzymać siedem zupełnie sobie obcych osób. Oczywiście, w dalszym ciągu sądzę je surowo, ale przecież z tem wszystkim były one niefortunnie wyzyskiwane.

B. Oczywiście. Ale to weale nie jest sporadyczny wypadek. Te dziewczęta w ogromnej większości są wyzyskiwane w ten sposób. Dlatego nasz Kodeks Karny, który nie uważa prostytucji za przestępstwo, prze widuje kary dla tego, kto z cudzego nierządu czerpie zyski.

A. Czyż to możliwe, żeby wiele osób zarabiał w ten sposób?

B. Nietylko możliwe, ale bardzo często spotykane. Prawo nasze nie uznaje domów publicznych, prostytutkom wolno mieszkać najwyżej po dwie. Ale ogromna ilość wyłamuje się z pod tego prawa. Pozostałe z rosyjskich czasów właścicielki domów publicznych pod pozorem wynajmowania pokoi, w dalszym ciągu utrzymują się z tego samego. Często takie domy są wykrywane i likwidowane, ale wiele pozostaje. Lwią część zarobku pensjonariuszek zagarnia taka gospodyni. A wiele dziewcząt jest pod „opieką“ tak zwanych alfonsów, którzy im sprowadzają klientów, sami się przytem sowsicie obławiają. Ten rodzaj wyzysku niema żadnych granic. Prostytucja znajduje się w całkowitej zależności od gospodyni, czy alfonsa. Nieraz jest im dłużna za suknie lub mieszkanie i musi to spłacać z procentem.

Zawód prostytutki oczywiście nie jest i nie może być chroniony przez prawo. A jeżeli zaskarży swego wyzyskiwacza do Sądu, to zostanie przez niego wyrzucona z mieszkania i straci klientów, a ponadto zostanie oddana przymusowej reglamentacji w Urzędzie sanitarno-obyczajowym, czego się one bardzo boją. Zresztą prostytutki nie każdy odnajmie mieszkanie — trzeba się sowsicie opłacić.

Dziewczyna, która raz trafiła pod opiekę gospodyni, czy Alfonsa, nie tak łatwo może się z niej wydobyć. Jest od niej uzależniona i materialnie i pod każdym innym względem. Mogą ją zadużać, pobić — bo w tym świecie jest to codzienna metoda. Nawet jeżeli znajdzie inną, uczciwą pracę, potrafią jej to uniemożliwić — chociażby psując jej opinię, lub szantażując.

A. Ciekawy punkt widzenia. Przetrzymałam zawsze na prostytucji, jak na coś, gorszego niemal od przestępstwa. Ty zaś nie mówisz o pogardy godnym upadku prostytutki, ale o jej wyzysku. Niewątpliwie, masz wiele racji, ale pomyśl o tem, że sama przecież wybrała sobie taki zawód. Dlaczego nie pracuje uczciwie, a woli „łatwy“ chleb. Jeżeli zaś trafi w sytuację, o której mówiłaś, to czyż nie jest to w dużej mierze słusna kara za jej lekkomyślność i złe skłonności?

B. Mówisz o „łatwym chlebie“ i tak

się najczęściej o tem mówi. Ale czy rzeczywiście ten chleb jest taki łatwy? Mówiłam ci już o wyzysku, który się spotyka bardzo często. A przymusowa dwa razy w tygodniu kontrola w Urzędzie Sanitarno-obyczajowym? A przedewszystkiem zmarnowane zdrowie? Przecież po kilku latach wykonywania tego łatwego zawodu z dwudziestopięcioletniej dziewczyny zostaje kompletna ruina. A choroby weneryczne, które są udziałem większości prostitutek? To przecież choroby zakaźne, które doprowadzają do śmierci. A samo wystawianie w deszcz, czy pogodę, nocami na ulicy — czy też jest tak lekkie? Mówiłam z prostytutkami. Żebyś wiedziała, jaka goręca bije z ich słów, nie mówiłabyś że życie ich jest lekkie. Oczywiście są zupełnie zdemoralizowane, ale kiedyś były młodemi, świeżemi dziewczętami i dziś jeszcze byłoby takie.

A. Dlaczego więc upadły tak nisko? Każdy upadek ma swoje skutki. Dlaczego dały się ponieść swoim złym skłonnościom?

B. Nigdy nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie dlaczego? Ale spróbuj. Rosset badał tę kwestię w Łodzi w latach 1919 — 1926. Podaje on następującą statystykę przyczyn: 8,7 proc. z namowy, 23,8 z własnej woli, 66,3 proc. z powodu nędzy. Oczywiście różnie można oceniać cyfry. Ale wszystkie statystyki wskazują, że najwięcej prostitutek rekrutuje się z b. służących, kelnerek, robotnic fabrycznych. Dwie rzeczy są charakterystyczne dla wszystkich grup: niskie zarobki i stosunek zależności. Niestety, stosunki w fabryce i dziś niezbyt odbiegają od obrazu z Ziemi Obiecanej Reymonta. Jakże często żeby zdobyć, lub zachować pracę, trzeba się sprzedać. A weź warunki mieszkaniowe uboższej warstwy ludności, gdzie matka prostytutka nieraz wyprowadza dziecko za drzwi, żeby przyjąć klienta. A weź otoczenie, w którym rosną ich dzieci. Ulica, brak odpowiedniego dozoru ze strony rodziców, którzy go dać nie mogą — to prawdziwa szkoła przestępstwa i upadku.

Nie rozumiem mnie źle. Oczywiście, z najgorszych warunków można wyjść cało. Oczywiście, najgorsze warunki same przez się nie powodują upadku — na to trzeba deezji jednostki. Ale prawidłowość statystyczna wśród grup, z których najczęściej wychodzi prostytutki, mówi o tem, że są warunki, które ułatwiają załamanie się, że są warunki, które wciągają w bagno. Jedne z tem walczyć, drugie ulegać. Lepsze jednostki naturalnie wyjdą cało, ale reszta, to przeciwnie i słabsze.

A. Wydaje mi się, że wyolbrzymasz wpływ warunków. Wydaje mi się, że bardzo wiele zależy od poziomu etycznego jednostki. Można wiele zrobić w kierunku walki z prostytucją przez uświadomienie ludności o jej zgubnych skutkach, przez wychowanie człowieka, żeby prostytucją nie się zajmował i z prostytucji nie korzystał. Przez opiekę nad dziećmi opuszczonymi i temi, którym rodzice nie mogą dać odpowiednich podstaw moralnych. Przez kluby robotnicze, przez organizacje kobiece, do którychby należały kobiety z ludu, organizacje, któreby szerzyły oświatę i zasady etyki. Wreszcie przez pracę nad samymi prostytutkami, nad wpojeniem im jakichś zasad, nad ich oświatą. Społeczeństwo, a głównie organizacje kobiece mogłyby tu dużo zrobić.

B. Masz dużo racji. To wszystko są dobre metody. Ale chciałabym dodać jedno: widzisz, oczywiście, taka praca byłaby bardzo celowa. Ale jak odpowiedź, gdy kobieta do której będziesz mówiła powie ci: pani mnie ostrzega przed złą drogą, pani ma rację. Ale niech mi pani powie, co mam zrobić, żeby zapewnić utrzymanie sobie i memu dziecku. Jestem bezrobotna, mąż mnie porzucił, a pracy znaleźć nie mogę. Czy pani mi da pracę?

Ażby nie musieć przed taką kobietą spuścić oczu — trzeba jej stworzyć możliwość pracy. Bo bezrobotnie i prostytucja, to dwie siostry siamskie.

A. Znowu wsiadasz na swego konia. Opowiedz mi lepiej, czy wiesz coś o stanie prostytucji w Wilnie.

B. Tak, dzięki uprzejmości kierownika wydziału sanitarno-obyczajowego mogę Ci opowiedzieć ciekawe fakty.

W Polsce istnieje system neoreglamentacji. To znaczy, niema do-

stów publicznych, ale są rejestrowane prostytutki, które podlegają przymusowej kontroli. Ujawnianiem prostitutek zajmuje się 3 Brygada Śledcza, prawie wyłącznie złożona z kobiet poliejantek. Kobieta podejrzana o prostytucję, jest notowana i obserwowana. Jeżeli fakty potwierdzą podejrzenie, zostanie zarejestrowana i ma obowiązek dwa razy w tygodniu stawiać się na badanie lekarskie w Urzędzie. W wypadku stwierdzenia choroby wenerycznej, zostaje odesłana do szpitala, lub przychodzi na bieżąco do Urzędu sanitarno-obyczajowego. Kobiety boją się tego i uważają to za osobistą krzywdę.

Z Urzędem współpracują Komisja sanitarno-obyczajowa. W skład jej wchodzi: lekarz, delegat Starostwa, przedstawiciel Magistratu, lekarz przedstawiciel policji, przedstawicielki organizacji kobiecych, chrześcijańskich i żydowskich.

Pozatem współpracują organizacje kobiece i misje dworkowe.

Liczba ujawnionych prostitutek waha się około 300.

Co do narodowości, to wśród ujawnionych w III kwartale r.b. 189 było Polek, 3 Litwinki, 2 Białorusinki, 18 żydówek, 19 innych narodowości. Pod względem wieku — do 18 lat — 2 (tych się przeważnie nie rejestruje), od 18 do 20 — 3, od 20 do 25 — 41, od 25 do 30 — 87, od 30 do 40 — 77. Wykształcenie: anal fabetek 77, z elementarnym — 154.

Starych mieszkanek 182, przyjezdnych 99. Wiele jest prostitutek nieujawnionych, ale liczba ich nie da się stwierdzić. Sporo ujawnia się nieletnich. Potężny orzech do zgryzienia stanowi zagadnienie, co z nie mi zrobić. Nie rejestruje się ich, ale oddaje pod dozór rodziców, lub do zakładu Magdalenek.

Prostytutkom wolno mieszkać najwyżej po dwie. Nie mogą mieszkać ani krajeje w pobliżu kościołów, lub gmachów rządowych. Czasem likwiduje się nielegalne domy publiczne. Ich gospodynie ciągną zwykłe ogromne zyski. Niektóre mają dzieci. Bardzo często mają silnie rozwinięte uczucia macierzyńskie. Niektóre proszą o umieszczenie dzieci w żłobkach, ale większość nie chce się z niemi rozstać. Starsze kończą jako służące w domach publicznych. Sporo wychodzi zamaż. Niepodobna stwierdzić, czy nie jest to tylko formalność dla zwolnienia się od rejestracji i kontroli. Bo powodem do wykreślenia z listy kontrowalnej jest: wyjście zamaż, zajęcie się na stałe pracą zarobkową, poświadczenie osoby trzeciej, że bierze dziewczynę na utrzymanie. Ten ostatni powód Komisja uwzględniła ostrożnie, bo wiele razy się zdarzało, że był to sposób wyzyskania prostytutki. Jej przyjaźni deklarował przed Komisją, że weźmie dziewczynę na utrzymanie, a po pewnym czasie wyrzucił ją, ograbiwszy ją z tego co miała.

Celem urzędu jest nie walka z prostytucją, ale walka z chorobami wenerycznymi. Walka z prostytucją, to zadanie szersze, które przekracza cel i możliwość Urzędu.

A. Zapewne działalność Urzędu przyczynia się w dużej mierze do zmniejszenia zachorowań?

B. Różnie można o tem mówić. Podobno obecnie jest mniejszy procent chorób wśród prostitutek. Ale to się dzieje z resztą ludności? Przecież przymus leczenia jej nie dotyczy. A jednak jest to niesprawiedliwe, bo przecież prostytutka zaradza się od swego klienta, a on jest wolny od kontroli i leczenia. W ten sposób tylko drobna część chorych podlega przymusowi leczenia. Czyż nie jest to tworzenie obywateli II kategorii?

A. Muszę jeszcze nad tem pomyśleć. Są to dla mnie rzeczy zupełnie nowe. Temat ten jest tak drażliwy, że się go rzadko porusza, a wszak jest to zagadnienie, specjalnie dla nas kobiet bolesne, gdyż z naszych kobiecych szeregów rekrutują się te, które przez splot tragicznych okoliczności stały się tem, czem są dzisiaj.

Walka o zmniejszenie tego zła, podanie ręki tym, które swój zawód chciałyby porzucić — jest naszym obowiązkiem nietylko ze względów humanitarnych, ale i ze względów solidarności kobiecej.

B. Tak. Zbyt mało się o nas robi dla walki z prostytucją, jako zagadnieniem społecznym, a przecież zrobić można było bardzo wiele.

W imieniu Komitetu Redakcyjnego Helena Sztukowska.

Zagonowa szlachta Podkarpacka u Pana Prezydenta Rzplitej



Onegdaj P. Prezydent Rzplitej przyjął na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie hołd Zw. Szlachty Zagonowej Podkarpackiej, która w liczbie kilkuset osób przybyła do Sto-

licy, celem wzięcia udziału w Święcie Niepodległości.

P. Prezydent spędził dłuższy czas na rozmowach z członkami wycieczki szlacheckiej, informując się o szcze-

góły z życia szlachty zagonowej.

Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta R.P. przed frontem przedstawicieli Zw. Szlachty Zagonowej Podkarpackiej.

Po nominacji Naczelnego Wodza marszałkiem Polski



Moment złożenia wieńców na stopniach Belwederu przez najwyższych dostojników Państwa z P. Prezydentem R. P. i Naczelnym Wodzem Śmigłym Rydzem na czele.

Kwesta na rzecz pomocy zimowej



Dzień święta Niepodległości poświęcony był ogólnopolskiej kwesie ulicznej na rzecz Pomocy Zimowej Bezrobotnym. W dniu tym w puszkach Komitetu znalazł się najskromniejszy grosz, obok hojnej ofiary. Rozpoczęła akcja publiczna zbiórki pieniężnej

na cele Pomocy Zimowej, będzie kontynuowana w najbliższą niedzielę. Zdjęcie nasze przedstawia komisarza rządu w Gdyni mgr. Sokoła, kwestującego ośobiście z puszką Komitetu na ulicach Gdyni, po defiladzie w dniu święta Niepodległości.

Caraciola znowu w podróży za rekordem



Przedsięwzięte pod Frankfurtem nad Menem próby ustanowienia nowych rekordów samochodowych dały bardzo pomyślne wyniki. Jeden z najszybszych samochodów niemieckich, z którego mino afilmować samochód w biegu, nie zdołał go dogonić. Mimo wolny wyścig odbywał się przeciw wiatrowi.

Nowi laureaci Warszawy



Nagrodę literacką przyznano Romanowi Kołomiczkiemu.



Nagrodę naukową przyznano prof. Czesławowi Witoszyńskiemu.



Nagrodę muzyczną przyznano Adamowi Wieniawskiemu.



Nagrodę plastyczną — Ignacemu Łopieńskiemu.

Otwarcie Związku Instruktorów kursów wędrownych w Wilnie

Dnia 8 bm. o godz. 17 w lokalu Szkoły Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie odbyło się uroczyste otwarcie Związku Instruktorów Kursów Wędrownych pracujących na terenie woj. wileńskiego, białostockiego, oraz nowogródzkiego, mającego na celu nawiązanie bliższego kontaktu między instruktorami w celu uzgodnienia i omówienia programu pracy oraz różnorodnych zagadnień, wpływających w czasie pracy w terenie.

Instruktorzy powyższe od kilku lat prowadzą na wsi z ramienia Związku Ziemiaków i Koła Gospodyń Wiejskich, przy czynnej pomocy inspektor

ki Izby Rolniczej oraz subsydyjach Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, i Samorządów, kursy kroju i szycia.

Uroczystość zaszczytliwi swą obecnością p. wojewoda Bociński, oraz p. kurator Godecki. Przybyli również p. naczelnik Górdziakowski, p. wizytatorka Gulbinowa, p. Sławińska, prezeska Wojew. Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, p. Bortkiewiczowa, członkini zarządu KGW, p. Przewłoka, dyrektor Izby Rolniczej, p. Czerniewski, inspektorka p. Kozłowska, dyrektorki p. Kławe i p. Truszkowska, oraz szereg zaproszonych gości. Prezeska Związku p. Krukówna

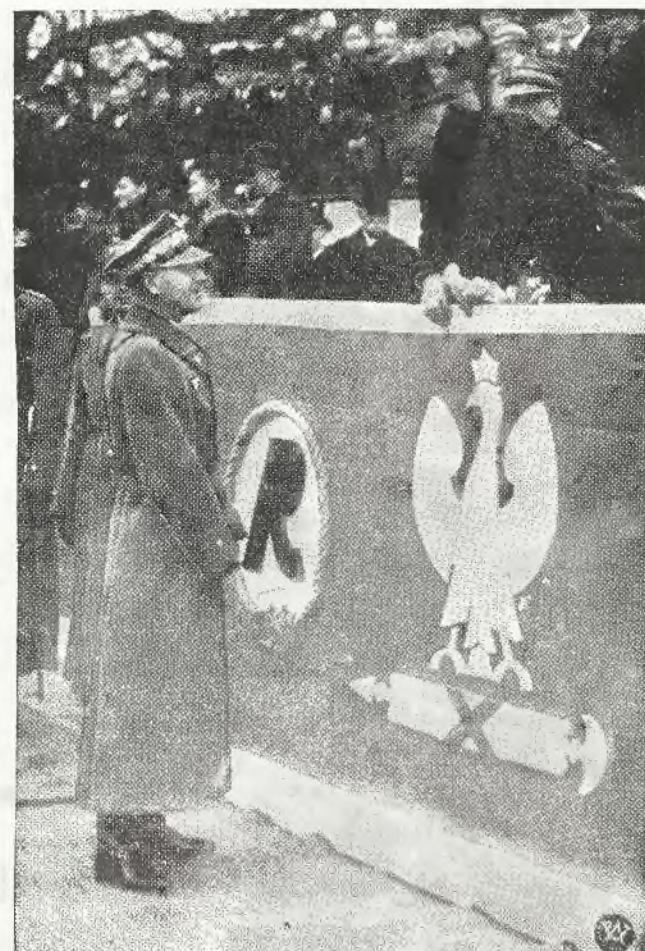
powitała zebranych, następnie wygłosiła referat p. t. „Wies a praca instruktorki”, tłumacząc, jaki jest zakres pracy instruktorki na wsi, wyjaśniała, że Kursy Kroju i Szycia, które one prowadzą, nie wypełniają całego programu, gdyż instruktorka, dobrze rozumiejąca swe zadanie, prowadzi również pracę kulturalno - oświatową, wymagającą poświęcenia prawie całego dnia: w rannych godzinach nauka kroju i szycia, zaś wieczorem świetlica. Następnie zabrał głos p. kurator Godecki, który w sposób ogromnie serdeczny zaznaczył, iż instruktorki wzięły na swe barki zadanie bardzo trudne do wypełnienia i dla dobra sprawy będą zmuszone nieraz ponieść duże ofiary, lecz sądzi, iż tutaj w ogromnej mierze pomoże im ich młody wiek i zapał do pracy społecznej.

P. dyrektor Izby Rolniczej stwierdził, iż na terenie wsi dają się zauważyć już poważne rezultaty pracy instruktorek.

Na zakończenie uroczystości został odegrany przez instruktorki obrazek sceniczny z życia Kursów Wędrownych na wsi, ilustrujący w bardzo jaskrawy sposób trudności, z którymi się spotykają instruktorki w ciemnej wiosce przy organizowaniu Kursu, jak np. z brakiem zaufania ludności, brakiem odpowiedniego lokalu dla siebie etc.

Po zakończeniu uroczystości nowo zorganizowany Związek zaprosił gości na herbatkę, gdzie w serdecznej atmosferze, przy udziale p. kuratora, przyjemnie spędzono resztę wieczoru.

M. P.



P. Prezydent R. P. prof. I. Mościcki na trybunie reprezentacyjnej w rozmowie z Naczelnym Wodzem Marszałkiem Śmigłym - Rydzem przed rozpoczęciem defilady wojsk.



Marszałek Edward Śmigły — Rydz przyjmuje w dniu 11-go listopada wielką defiladę naszej armii.



Marszałek Śmigły — Rydz w momencie wyjazdu z Zamku Królewskiego.

W terenie i na torach

Inauguracja sezonu bokserskiego

W niedzielę w sali Ośrodka WF. odbyły się propagandowe zawody bokserkie, organizowane przez AZS.

W wadze muszej Lendzin (AZS) wypunktował po b. ładnej walce Galiczyka (AZS).

W wadze koguciej „Sierozka” (Strzelec) wygrał po wyrównanej walce z „Chmurnym” (AZS).

W wadze piórkowej Łukmin (AZS) po dwuletniej przerwie ukaż się na ringu, wygrywając z Nowickim (WKS).

W wadze lekkiej Kulesza (AZS) dzięki niesłychanie ostre-

mu tempu zwyciężył ze Szczepnym (AZS).

W II walce w tejże wadze Deb ski I (WKS) wygrał ze Szczypior-kiem (AZS).

W wadze półśredniej Silewicz (AZS) wygrał na punkty ze Staszynskim (AZS).

W II walce w wadze półśred-niej „Borys” (Strzelec) wygrał po morderczej walce z „Ilgorem” (AZS).

Zawodnicy AZS-u zareprezen- towali dobry poziom. Zasluga w tem trenera sekcji AZS-u p. Mi- nymowskiego. Wielka szkoda, że nie dopisała publiczność.

Odwołany turniej piłkarski w Wilnie

WILNO. Projektowany przez WKS. Smigły jesienny turniej pi-łkarski nie dojdzie do skutku, gdyż niemal wszystkie kluby wileńskie odmówiły udziału, motywując to

brakami treningu i zawodników. Fakt ten świadczy o trudnych wa- runkach czołowej drużyny Wilna, która nie posiada nawet słabych konkurentów lokalnych.

Przed meczem piłkarskim Kraków-Berlin

KRAKÓW. W dn. 27 bm. wyje- dzie do Berlina reprezentacja piłkar- ska Krakowa na rewanżowy mecz Kraków — Berlin, który odbędzie się dnia 29 bm. w Berlinie.

Jest to trzeci skolei mecz obu tych miast. W pierwszym (w Berlinie) wy- grał Kraków 1:0, w drugim (w Kra-

kowie) zwyciężył Berlin 2:0. Na czele ekspedycji piłkarskiej wyjadą z Krakowa: prezes KOZPN gen. Mond, kapitan związkowy Ku- czalski oraz skarbnik Wójcik.

Skład Krakowa ustalony będzie w nadchodzący poniedziałek po meczu Kraków — Liga.

Murakoso pokonany we własnym kraju

Na stadionie Moitji w Tokio gdzie mają się odbyć przyszłe igrz-yska olimpijskie, rozegrane zostały wielkie doroczne zawody lekkoatlety- czne o nagrodę ks. Chichibu. Najwie-kszą sensacją zawodów była porażka Marakoso, który się wstawiał swoimi sukcesami na Olimpiadzie w Berlinie. W biegu na 10.000 m. Murakoso, któ- ry na Olimpiadzie zajął 4-te miejsce, nawiązując walkę z Finnami, sklasy- fikował się zaledwie na 3-iem miejscu w czasie 32:12,2 sek. Pierwszym był

Omeri w czasie 32:03,2, drugim Hos- hino w czasie 32:08,4.

W skoku o tyczce czwarty na O- limpiadzie Oe zajął pierwsze miejsce, 4.15 m., bijąc drugiego na Olympia- dzie Adachi, który osiągnął tylko 4 metry.

W skoku wwyż Yata i Tanaka podzieliли się pierwszym miejscem, o- siągając po 1,90 m.

Zespołowo zwyciężyła drużyna uni- wersytetu Vaseda, zatrzymując pu- har.

Projekty P. Z. L.

Polski Związek Łyżwiarzski za- mierzają wysłać w nadchodzącym sezonie na trening zagranicę Gro- berta, rodzeństwo Kalusów i Freis- sowa.

Zarząd PZŁ zamierza sprowa- dzić do Warszawy do jazdy szyb- kiej znakomitego trenera austria- ckiego Urbana.

Zarząd PZŁ już dziś zdecydo- wał, że najlepszy nasz łyżwiarz szybki Kalbarczyk reprezentować będzie Polskę na mistrzostwach Europy i świata.

Zarząd PZŁ wydzierżawił od zarządu m. Warszawy teren na je- ziorze Kamionkowskiem, na któ- rem urządzony zostanie tor do ja- zdy szybkiej.

Braddock—JoeLouis

NOWY JORE. Amerykański mistrz świata w wadze ciężkiej bokser Brad- dock zawarł kontrakt na mecz z Joe Louis'em w dn. 22 lutego 1937 roku. Tytuł mistrzowski w meczu tym nie będzie wchodzić w grę.

W związku z tem, że Nowojorska Komisja Bokserska zabroniła Braddo-

ckowi walczyć z kimkolwiek do cza- su rozegrania spotkania ze Schmellin- giem, sprawa meczu z Louis'em przed- stawia się zagadkowo. Dodać warto, że Braddock złożył 5.000 dolarów ty- tułem gwarancji, że wspomniane wy- żej orzeczenie komisji nowojorskiej będzie honorowane.

Najlepsi tenisiści Europy

BERLIN. Jeden z kierowników niemieckiego tenisa dr. Kleinschroth ogłosił listę klasyfikacyjną najlep- szych tenisistów Europy.— Lista ta przedstawia się następująco:

1) Perry (Anglia); 2) Cramm (Niemcy); 3) Austin (Anglia); 4)

Henkel (Niemcy); 5) Puncce (Jugo- sławia); 6) Palmieri (Włochy); 7) Pallada (Jugosławia); 8) Metaxa (Austria); 9) Stefani (Włochy); 10) Merlin (Francja).

Klasyfikacja ta budzi wiele za- strzeżeń.

Niewidomy zdobywca nagrody sportowej

BERLIN. W tych dniach niewido- my lekkoatleta niemiecki Schmidt zo- był w Magdeburgu państwową odna- kę sportową.

W czasie biegu na 100 m. (na od- znakę) niewidomy zawodnik biegł za zawodnikiem widzącym, który mis- przytywardzone do nogi dzwonki. Dzwonki te dźwiękiem swym oriento- wały niewidomego co do kierunku bie- gu. Na dystansie tym Schmidt uzy- skał 13,4 sek.

Inne wyniki niewidomego zawodni- ka na odznakę są następujące:

300 m. pływanie — 8:56 sek. (obo-

wiązkowe minimum 9 min.). W tej konkurencji Schmidt również posu- wał się za zawodnikiem, który trzy- mał w ręce kij bambusowy z dzwonka- mi.

Kula — 845 cm.

Skok wdal 476 cm.

Wreszcie niewidomy zawodnik przebył na rowerze 10.000 m. w cza- sie 48:54 sek. (obow. minim. 50 m.)

Bieg ten odbył się po jezdni ruchli- wych ulic. Niewidomy zawodnik miał obok siebie z dwóch stron kolegów kolarzy, widzących, którzy udzielali mu wskazówek kierunkowych.

R.K.O.

**Komunalna
Kasa Oszczędności
w Płsku**

R.K.O.

ul. Nadbrzeżna 55, tel. 89.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6 i pół proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego), w Płsku

JAK WYGLĄDA DZIEŃ W „okupowanym” Domu Akademika

Wczoraj zanglony deszczem pora- nek zobaczył na dachu domu akade- mickiego przy górce Boufałowej tłum młodzieży, śpiewającej „Kiedy ranne wstają zorze”.

Na ulicy już od wczesnego rana gromadziły się tłumy publiczności, młodzieży szkolnej. Kordony policyj- ne nie robiły z początku żadnych prze- szkód w dostarczaniu niezliczonych paczek, które świadczy o popularno- ści akademików w Wilnie. Mnóstwo bowiem paczek było bezimiennych i niez adresowanych.

Wzrok już, stojących na chod- niku sprzeciwka, ścigały transparen- ty z napisami.

Jeden z afiszów spowodował in- terwencję władz. Przyjechała straż og- niowa z drabiną. Straż ogniowa zosta- ła przywitana... deszczem z hydran- tów przeciwpożarowych. Tłum publi- czności na chodniku aż zanosił się od śmiechu.

Cały dzień na tarasie i na balko- nach stały grupy akademików, wno- szące co chwila okrzyki. Co pewien czas pokazywali się na ulicy akade- micy, którzy pozostali w domach. Gwizdy i okrzyki przeciw nim zamie- niały się w wivaty, gdyż akademicy ci szybko przeważnie decydowali się na przyłączenie się do okupantów. Niektórzy tylko, nie mogący się zdo- być na decyzję, zdejmowali dekle i batorówki.

Auto straży ogniowej postalo, po- stało i odjechało wskutek niemożli- wości technicznych zdjęcia transparen- tu.

Odwiózł również dom akademicki jego kurator prof. Czeżowski. W rozmowie z prezesem Bratniej Pomo- cy Kiełkiewiczem i komisarzem do- mu Prawką dał wyraz trosce o porzą- dek w domu. Zapewniono go o regu- larnem funkcjonowaniu życia, o pod- dziele czasu i o dyscyplinie której poddałi się wszyscy dla powodzenia sprawy.

Obiad, składający się co prawda z jednego tylko dania, bo z pysznie przyrządzonej kiełbasy z kapustą, za- chwylił wszystkich. Wdzięczność dla kol. Gołębskiego, słynnego już z kuni- sztu zarządzania Mensą, objawiano manifestacyjnie.

Braki obiadu zostały szybko dopeł- nione obfitą treścią licznych paczek. Matki, siostry, kuzynki troszczyły się o swoich. Paczki, które przyniosli me- żczyźni, były cokolwiek... prowokacyj- ne. Zawierały bowiem —... zakąski...

A trunki są w domu akademickim „tabu”.

Podkreślić trzeba koleżeński na- strój, objawiający się w zbiorowym konsumowaniu każdej paczki.

Tyle co do pokrzepienia ciała. Du- cha krzepi wciąż ożywiająca okupa- tów walka o postulat, oraz kвітzące życie kulturalne, które w najbliższym czasie wyładowuje się w postaci wieczo- rów artystycznych i szopek politycz- nych.

W tej chwili, gdy to piszę, liczba okupujących zbliża się powoli do 1600. Tak wykazują „spisy ludności” przeprowadzane przez rząd rzeczypo- spolitej akademickiej.

Zbliża się wieczer. Znikają z ta- rasów i balkonów tłumy, zostają ty- lko warty, krążące tam i z powrotem. Zawsze ktoś czuwa. Do późnego wie- czora stoi publiczność na chodnikach. Nawet my we wnętrzu okupowanego „kasztelu” mamy wrażenie, że jest to największe wydarzenie dnia dzisiej- szego w Wilnie.

Każdy kto przychodzi z zewnątrz, jest natychmiast pytany o nastroje. Odpowiedź jest jedna:

— Wszędzie się mówi o domu a- kademickim —

Tu i ówdzie dochodzą wieści o ja- kichś zaniarach Rektora. Zresztą nie- sprawdzone pogłoski. W tej chwili najważniejszą jest sprawa porządku. Młodzież wykazuje niezwykle talent organizacyjny. Istnieje już antago- nizm poszczególnych pięter w zacho- waniu dyscypliny. Np. zakaz stania gromadami na balkonach najgorzej jest przestrzegany na czwartym pię- trze, zajmowanym przez niewiasty, gdyż ciekawość niewieścia jest nieu- jarzmona.

Pomimo, że wszyscy biorą na serio całą swoją akcję i pragną znaleźć od- dźwięk w całym społeczeństwie, żłeb- jednak było, gdyby zawiódł przysz- łościowy humor akademicki. Nie zawo- dzi. Młodzież wierzy, że wywalczy swoje postulaty w ten czy inny spo- sób. Czekają cierpliwie. W rozmowach można wyczuć, że akcje w domu a- kademickim nie uważa się za represję w stosunku do władz, bo i jakaż to re- presja, ale za akcent solidarności.

Słyszysz się także w rozmowach, że pisane petycje, prośby, memorjały już zapewniły dużo kosztów od śmieci

Odezwa do społeczeństwa polskiego

Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akad. USB podaje do wi- adomości, że w lokalu biura Stowarzy- szenia przy ul. Wielkiej 24, jest przy- mowana pomoc żywnościowa i gotów- ka dla głodujących akademików.

Tym co już przyszli z pomocą pol- skiemu Akademikowi, tą drogą skła- damy najserdeczniejsze podziękowa- nie.

Zwolnienie aresztowanych studentów

WILNO. W ciągu dnia wczor- ajszego zwolniono z aresztu re- zstę zatrzymanych onegdaj stu- dentów.

Do dyspozycji władz sądowych pozostało tylko dwóch akademikó- w.

Śmiertelne kopnięcie w czasie bójki

Tragiczny wypadek przy ul. Kijowskiej

WILNO. Wczoraj około godziny 5 po poł. przy zbiegu ulic Kijowskiej i Piłsudskiego wyniku bójki między kil- ku robotnikami, którzy przed chwilą wyszli z mieszczące się tam piwiarni. W czasie bójki Wiktor Wiszniewski (Hrybyski 4) kopnął w brzuch Anto-

nio Zyngiela (Radzińska 56) tak si- łnie, że ten padł i po chwili zmarł. Spra- wca zbiegł.

Na miejscu wypadku był wicepro- kurator p. Kaweck, sędzia śledczy p. Ochocki oraz oficer policji śledczej wraz z funkcjonariuszami.

Wypadki w ciągu dnia

WILNO. Na Antokolu został po- raniony nożem jakiś mężczyzna.

Po opatrunku nałożonym w klini- ce USB poszwankowanego odwiezio- no do szpitala Żydowskiego.

Pogotowie Ratunkowe opatrzyło Wiktora Piślaka (Popławska 21), lat 33, montera, który w czasie zają- cia otrzymał rany głowy. Również u- dzielono pomocy Zofii Gołubowej (Ży- dowska 10), lat 29, która miała rozbi- tą głowę.

Zatruty się czadem siostry Apolo- nia i Marja Galiówny (Bakszta 8). Uratowano je.

Na ul. Subocz zasiała 74-letnia Katarzyna Tomaszewiczowa (w. Kro-

piwnica). Chorą odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Został pobity przez rówieśników 12-letni Piotr Stachowski. (ul. Środ- kowa 14).

Oparzyła sobie ręce wrzątkiem Al- bina Lewkowiczówna (Kijowska 22), lat 22. Poszwankowaną opatrzył le- karz.

Zaginęli Estera Gypelewicz (Ste- fańska 33), Tadeusz Bartoszewicz, lat 12 (Towarowa 3) i 15-letni Jan Rakowski. (Lwowska 53).

Na ul. Targowej znaleziono porzu- cone pod mostem bieliznę i podusz- ki. Na ul. Lwowskiej znaleziono ko- żuch, zaś koło Hal — kołnierz dam- ski.

Strzały w restauracji

WILNO. Wczoraj w godzinach po- południowych w restauracji Abra- ma Gurwicza przy ul. Kalwaryjskiej 67 wynikała sprzeczka między właścicie- lem, a jednym z obecnych niejakim Gurwiczem.

W pewnej chwili Gurwicz wy dobył Straszak, co widząc Gordon, sięgnął po rewolwer i pierwszy oddał strzał, raniąc Gurwicza w rękę.

Poszwankowanego odwieziono do szpitala żydowskiego, zaś sprawcę zra- nięnia zajął się policja.

Posiedzenie Woj. Komisji Ziemskiej

WILNO. — W dniu 12 listopada r. b. pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rol- nych Urzędu Wojewódzkiego Wileń- skiego Tadeusza Żemotyła, odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej.

Przez Komisję zostały rozpozna- ne: dwie sprawy z odwołań od orze- czeń I instancji w przedmiocie wła- szenia długoletnich dzierżawców na gruntach: folw. Polany, pow. moło- deczańskiego, zaś. Kumieli II, po- wiatu Święciańskiego;

trzy sprawy z odwołań od orze- czeń I instancji w przedmiocie przy- znania prawa do wykupu gruntów w państ. maj. Kojrany, pow. wileńsko- trockiego; pięć spraw z odwołań od orzeczeń I instancji zatwierdzających projekty scelenia: wsi Legięzy, Pron- eżkowsko, pow. mołodeczańskiego, okol. Rodziewicz, pow. wileńskiego, okol. Rodziewicz, pow. wileńskiego, wsi Staniańce, Dziemnie i zaś. Ra- dziewszczyzna, pow. brastawskiego;

jedna sprawa z odwołania od orze- czenia I instancji zatwierdzającego stan posiadania przed sceleniem i sza- cunek gruntów wsi Klausy, pow. brastawskiego;

jedna sprawa w przedmiocie klasy- fikacji i oszacowania gruntów zaś. Święceniński II vel Sincieniński II, pow. wileńsko - trockiego.

HEMOROIDY. Wybitni chirurdzy stwierdzają, że przed i po operacji stosowali u pacjentów naturalną wo- dę gorzką „Franciszka - Józefa” z najlepszym wynikiem.

KRONIKA WILEŃSKA

PONIEDZ.
Dziś 16
NMP Ostrob
Jędra
Grzegorza

Wschód słońca g. 6.56

Zachód słońca g. 3.14

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOREOLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 15 listopada.
Ciśnienie średnie: 765.
Temperatura średnia: +2.
Temperatura najwyższa: +8.
Temperatura najniższa: 0
Opad: 0.2 mm.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: wzrost ciśnienia.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Pań- stwowego Instytutu Meteorolo- gicznego w Warszawie

do wieczora dnia 16 listopada.
Jano naogół chmurno, miejscami mglisto z drobnym deszczem na Pomo- rzu. W ciągu dnia przejaśnienia.
Noc: lekkie przymrozki, dniem temperatura do 8 stopni.
Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DZIS DYZURUJĄ APTEKI:

Jundziła (Mickiewicza 33), Mań- kowiec (Piłsudskiego 30), Mroście- kiego (Ostobramska 25), Filemonowi- cza (Wielka 29), Sarola (Zarzeze 24).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefon w po- kojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU

„EUROPA”

Arem Maciejów, W-wa; Podwor- ski Okułoch Tadeusz — Nieśwież; Palikoda — Nieśwież; Zandberg Ja- kób — W-wa; Trzebiński Mikołaj — Staro-Sielec; Dr. Dahle Dawid — W-wa; Stankiewicz Mikołaj — W-wa; Grobny Stefan — Dżisna; Epszejn Owsiej — Gdańsk; Zasieło Żyliński Władysław — W-wa; Kandyba Anna — Dżisna; poseł Dębicki Czesław — Wołożyn; por. Podolski Bazyli — Wi- lejka Pow.

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie

Apartmenty, łazienki, telefony w po- kojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU

„GEORGES-A”

Hr. Kajzerling Helena z maj. Ej- szyski red. Strumph — Wojtkiewicz Stanisław z W-wy; inż. Fin Włady- sław z W-wy; sen. Wańkowicz z W-wy; dr. Zussman ze Lwowa; Rud- nicka Hanna z Białegostoku; dr. Ro- goziński Jerzy z W-wy; Rozner Mi- chał z W-wy; Kleppel Wiktor z Kra- kowa; Kutsner Ryszard z W-wy; Pa- czek Antoni z Łodzi; Wolman Icek z Łodzi; sen. Rdułowski Konstanty z Łdy; inż. Krahelski Jan z W-wy.

ZEBRANIA I ODCZYTU

Zarząd Wileńskich Składow Towar- owych „PACIFIC” w Wilnie zawi- adamia PP. Akcjonariuszów, że dnia 10-go grudnia 1936 roku o godzinie 18-ej odbędzie się w lokalu Spółki przy ulicy Słowackiego Nr. 27 Nad- zwyczajne Walne Zgromadzenie Ak- jonariuszów Spółki z następującym po- rzadkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Przewodni- czącego;
 - 2) Likwidacja i rozwiązanie Spół- ki;
 - 3) Wyznaczenie likwidatorów;
 - 4) Sprzedaż z wolnej ręki nieru- chomości Spółki i ustalenie cen sprze- danych.
- Akcionariusze, chcący wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni zło- żyć na siedmiu dni przed terminem swoje akcje, względnie świadectwo de- pozytowe lub zastawowe w Banku Handlowym w Warszawie, Oddział w Wilnie.

Kino MARS Ostobramska 5

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**
Występy Elny Gistedt. Dziś o godz. 8,15 wiecz. ukaże się po cenach propa- gandowych ciesząca się wielkiem po- wodzeniem polska op. F. Gordon „Jact miłości” z Elną Gistedt w roli głównej.

„Frasquita”. W środę najbliższą gra- na będzie świetna op. Lehara „Fras- quita”, która zyskała ogólne uznanie i cieszy się wielkiem powodzeniem.

Claudio Arrau w „Lutni”. Znakomi- ty artysta o sławie wszechświatowej Claudio Arrau, wystąpi raz jeden tyl- ko w piątek, 20 b. m. w teatrze „Lu- tnia”.

— **TEATR MIEJSKI NA POHU- LANCE.** Dzisiaj, w poniedziałek wie- czorem (o godz. 8,15) po cenach pro- pagandowych dalsze powtórzenie gło- snej nowości repertuaru, współczesnej sztuki „Ludzie na krze” — granęj na- każdem przedstawieniu przy doszczęt- nej zapelnionej widowni, z zapalem o- klasującą całość wysoce interesujące- go i znakomitego granego utworu.

W dniu jutrzejszym, we wtorek wieczorem wraca na afisz arcydzieło literatury dramatycznej — nieśmiertel- ny utwór genialnego poety Fr. Schil- lera „Intryga i miłość”.

— **Teatr Artystyczny - Literacki**
„Nowości”. Dziś w poniedziałek 16 listopada premiera p. t. „Noce brazy- lijskie”, w której bierze udział cały niezliczony nasz zespół seniczny: niezrównana Różyńska, ulubiony pio- senkarz Majski, reżyser i humorysta Misiewicz oraz groteskowa St. Ryba- czewska, komik Boruński, i Szpakow- ski, oraz uroczą primabalerina Irena Topolnicka i Konrad Ostrowski na- eznie świetnego baletu. Piękne deko- racje art. mal. Wł. Zaleskiego. Hu- mor, śmiech i beztroskość tryska z ca- łego programu! Sala dobrze ogrzana.

Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9,15.

Teatr na Pohulance

Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz.

„Ludzie na krze”

Po cenach propagandowych.

